Samorządy kozłem ofiarnym?

Kategoria: Aktualności
Opublikowano: sobota, 22, październik 2011 00:00
Jarosław Komża
Odsłony: 2035

Tocząc bój o świadomość administracji rządowej i opinii publicznej w jak trudnym położeniu znalazły się polskie samorządy, warto odnotować, iż środowisko samorządowe nie jest w tej batalii osamotnione. Problem zdają się dostrzegać także media. Jednym z przykładów niech będzie artykuł w Gazecie Wyborczej z 19. października, w którym autorzy prezentują konsekwencje ostatnich decyzji władz centralnych.

- *Rząd przerzuca kolejne zadania na samorządy, ale nie daje im na nie środków. Pieniędzy brakuje już na zasiłki dla najuboższych i walkę z bezrobociem. W przyszłym roku może stanąć budowa "schetynówek*" - piszą autorzy tekstu.

Brak pieniędzy na pomoc społeczną

Kasy ośrodków pomocy społecznej w całym kraju świecą pustkami. We Wrocławiu brakuje na wypłatę zasiłków 1,6 mln zł, Szczecinowi ponad 2 mln zł, Łodzi 4 mln zł. W jeszcze gorszej sytuacji są małe miasta. - Musimy oszczędzać nawet na środkach czystości - mówi Bożena Biegańska z kętrzyńskiego MOPS-u. Resort finansów obciął finansowanie zasiłków z budżetu ze 100 do 80 proc. tłumacząc, że takie ograniczenie wprowadza ustawa o finansach publicznych z 2009 r. Ale o obniżce finansowania rząd poinformował dopiero w połowie roku. – *Nie można w nieskończoność zlecać samorządom kolejnych zadań i nie dawać na nie środków. Przecież nie mamy maszynek do drukowania pieniędzy* – mówi Jacek Sutryk, dyrektor miejskiego ośrodka pomocy społecznej we Wrocławiu. Samorządom brakuje pieniędzy na zasiłki stałe, które dostają osoby niezdolne do pracy o dochodzie nie przekraczającym 351 zł na osobę w rodzinie albo 477 zł w przypadku osoby samotnej. Pobiera je 184 tys. ludzi w Polsce. Pieniędzy samorządy szukają, gdzie mogą, bo zasiłki stałe wypłacić muszą. Zapowiadają, że odbędzie się to kosztem zasiłków celowych. Dostają je najbiedniejsi na zakup jedzenia, leków czy na leczenie. Także na kupno opału zimą czy bilet, gdy jadą szukać pracy. Jeśli rząd nie zwiększy finansowania w listopadzie ośrodki pomocy społecznej nie wypłacą pieniędzy potrzebującym. Samorządy nie zamierzają odpuszczać rządowi. Kraków zapowiada, że pozwie skarb państwa, jeśli będzie musiał sam dokładać do zasiłków. – *Rząd liczy, że samorządom nie będzie chciało się dochodzić swoich praw. Srogo się rozczaruje* – mówi Jacek Kowalczyk, dyrektor krakowskiego ośrodka pomocy społecznej. Przypomina, że rząd jedynie zleca wypłatę zasiłków samorządom, ale ma zagwarantować ich finansowanie w całości. Tak wynika z ustawy o podziale zadań administracji publicznej.

Brak pieniędzy na pomoc bezrobotnym

Jak piszą dziennikarze, związane ręce mają też powiatowe urzędy pracy. W tym roku minister finansów Jacek Rostowski ściął środki z Funduszu Pracy na walkę z bezrobociem o połowę - do 3,2 mld zł. Na nic się zdały protesty minister pracy Jolanty Fedak, która chciała, żeby było to o 1,5 mld zł więcej. - *Nie możemy zwiększać wydatków* – tłumaczył Rostowski. Urzędom pracy, chociaż do końca roku zostały jeszcze ponad dwa miesiące, już brakuje pieniędzy. - W tym roku dostaliśmy o 64 proc. mniej środków niż rok temu. Przez to na staże mogliśmy wysłać mniej niż 3 tys. osób, podczas gdy w zeszłym roku aż 16 tys. – mówi Zdzisław Szczepkowski, dyrektor urzędu pracy w Olsztynie. Urząd w Biłgoraju dostał w tym roku jedynie 5 mln zł, trzykrotnie mniej niż rok temu. – *Kasa świeci pustkami, nie mamy środków na staże i szkolenia dla bezrobotnych ani na dotacje dla osób chcących otworzyć nową firmę* – mówi Danuta Łagożna, dyrektorka powiatowego urzędu pracy w Biłgoraju. - Bez tych pieniędzy sobie nie poradzimy. Tylko we wrześniu zarejestrowało się u nas 682 nowych bezrobotnych – mówi dyrektorka Łagożna.

Pięciokrotnie mniej pieniędzy na drogi lokalne i tylko 30 proc. dotacji

Phoca PDF

Trzecim problemem pokazanym w artykule jest znaczne obniżenie finansowania z Narodowego Programu Budowy Dróg Lokalnych. Dziennikarze dostrzegają, że na barki samorządów rząd zamierza też zrzucić program "schetynówek" - budowy i remontów dróg lokalnych. We wrześniu zdecydował, że od przyszłego roku budżet będzie finansować je tylko w 30 proc. Samorządy mają więc wyłożyć aż 70 proc., gdy do tej pory płaciły połowę. Na dodatek w przyszłym roku rząd chce aż pięciokrotnie - do 200 mln zł - obciąć budżetową dotację na lokalne drogi. Obiecuje, że od 2013 r. wzrośnie ona znowu do 1 mld zł rocznie, ale wtedy samorządy będą musiały znaleźć ponad 2 mld zł rocznie, by tę dotację wykorzystać.

Wszystko pod hasłem ograniczamy deficyt samorządów

Dziennikarze na podsumowanie pokazują jako uzasadnienie tak drastycznych cięć – zobowiązanie rządu wobec Komisji Europejskiej do zmniejszenia w 2012 r. deficytu sektora finansów publicznych do 3 proc. PKB. A ponieważ do tego deficytu wliczają się też deficyty samorządów, minister finansów Jacek Rostowski chce odgórnie ograniczyć możliwość ich tworzenia. Swój plan przedstawił już w zeszłym roku: w roku 2012 deficyt samorządu nie mógłby przekraczać 4 proc., w 2013 r. - 3 proc., w 2014 - 2 proc., a w 2015 - 1 proc. dochodów. Dziennikarze informują, że na to ostro zaprotestowały samorządy. Przekonywały, że obcięcie limitów ograniczy inwestycje niemal do zera. A to dzięki nim Polska była zieloną wyspą na mapie Europy pogrążonej w recesji. Bez nich nie powstaną nowe miejsca pracy i spadną wpływy budżetu z podatków. - *Działania ministra będą miały taki skutek, że wyhamują inwestycje samorządowe. Wracamy do systemu, w którym to rząd będzie decydował o tym, co samorządy mogą robić* - ostrzegał w "Gazecie" prof. Michał Kulesza, współtwórca reformy samorządowej. Minister finansów na razie poległ. Nie udało mu się przekonać ani samorządowców, ani premiera Donalda Tuska. Wspólnie uzgodniono jedynie, że deficyt całego sektora samorządowego ma być obniżony do końca 2012 r. o 6 mld zł, czyli o 0,4 pkt proc. PKB.

Ciekawe jest zdanie artykułu, którym można go podsumować "Ministerstwo Finansów odmówiło GW komentarza".

Źródło: wyborcza.biz

Phoca PDF